Nr. 203 — We Lwowie Sobota dnia 24 Lipca 1897 r. — Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

200.000

Lwów 23. lipca.

Społeczeństwo polskie, a właściwie ta jego część, która żyje pod zaborem rosyjskim, dokonała jednej z najwspanialszych manifestacyj duchowych, jakie zna ostatnia doba naszych dziejów porozbiorowych: oto w przeciągu ośmiu tygodni potrafiła ona w drodze składek dać olbrzymią stosunkowo sumę 200.000 rubli na pomnik dla największego Polaka XIX. stulecia, dla tytana myśli, natchnienia i idei naszej: Adama Mickiewicza. Moralna wartość i doniosłość tego aktu jest poprostu nie do ocenienia. Wezbraną falą napływały składki zewsząd: Z Królestwa, z krajów zabranych, z głębi Rosji, Kaukazu i Sybiru, z dworów szlacheckich, z fabryk, kantorów i warsztatów, a z rozrzewnieniem czytało się w pismach warszawskich wykazy kopiejek, złożonych przez stróżów, woźniców, służące i najuboższy proletarjat. Był to, jak jedno z pism rosyjskich zauważyło słusznie, *plebiscyt mickiewiczowski*, a my dodamy od siebie, że najwspanialszy koncert narodowego pietyzmu dla poety, koncert, w którym nie zabrakło literalnie ani jednej warstwy społecznej.

I dlatego ów pomnik, który wzniesie się na jednym z placów Warszawy, będzie miał więcej, niż krociową *wartość moralną* i będzie nią przerastał najwspanialsze monumenty świata, dźwignięte kieszenią królów i mocarzy pieniężnych. Poeta, który był, jak nikt inny, świetnym i potężnym wyrazem naszych ideałów i cierpień, uzmysłowieniem roli, jaką naród polski gra w orkiestrze ludów europejskich, który swoich genjalnym umysłem czytał, jak prorok, w sercach dwudziestu miljonów, będzie uczczony przez miljony owe z całą niezmierną potęgą pietyzmu i czci, która w narodzie polskim od pół wieku ogarnia mózg i serce każdej uświadomionej jednostki. To dobrze. Będzie więc ów bronz świecił nad całą Warszawą, nad całą Polską widomym znakiem, iż kochamy Mickiewicza ze wszystkich sił i wylewamy przed jego stopy morze niedającego się wyrazić uwielbienia. Ale to nie wystarczy. My prócz miłości i kultu winni jeszcze rzecz ludzką — wdzięczność.

Wdzięczności tej, za to, że nas opromienił mocą swego genjuszu i dał wieczną, niewyczerpaną krynicę czystych i silnych uczuć, jemu już niestety okazać nie możemy.“ Zimny posąg, choćby najokazalszy, nie zdoła wynagrodzić owych chwil niedostatku, jakie musiał przeżyć na wygnaniu Mickiewicz. Więc winniśmy tę wdzięczność okazać jego naturalnym następcom, jego dzieciom i wnukom, które, jak dochodzą wiadomości, znajdują się w niedostatku. Rodzina Mickiewicza, dwaj synowie: Władysław i Józef, oraz potomkowie ich, żyją w Paryżu. W chwili szlachetnej gorączki mickiewiczowskiej, w przeddzień setnej rocznicy urodzin poety, naród powinien przypomnieć sobie rodzinę swego mistrza i wynagrodzić ją w mikroskopijnej cząsteczce za to, co dał nam Adam. Są kraje, w których zasłużonych ludzi honorują rządy krociami — my, których pozbawiono władzy, nie możemy nikomu odwdzięczyć się w oficjalnej formie, ale nie będąc państwem, wolno nam to samo zrobić jako narodowi.

Wobec tych motywów i wobec rozbudzonej zbliżającą się rocznicą ofiarności całego narodu rzucamy myśl zebrania składkami większej sumy pieniężnej, nabycia ziemskiego majątku w Polsce i ofiarowania go rodzinie poety jako wieczystą pamiątkę od ziomków. Dziedzicom wielkiego i drogiego nazwiska grozi już teraz, w trzeciem pokoleniu, żyjącem na wychodźtwie, wynarodowienie i moglibyśmy doczekać się smutnego faktu, że prawnuk mickiewiczowski nie umiałby myśleć i mówić po polsku. Umożliwiając rodzinie poety powrót do kraju, zachowalibyśmy ją tem samem dla polskości, a jeżeli dobrze jest, że staramy się na kresach największemi ofiarami ratować dla naszego narodu najbardziej nawet maluczkich, to czyż nie godzi się tem więcej ocalić od niechybnego wynarodowienia Mickiewiczów? Oddajemy tę myśl i jej ewentualne opracowanie w szczegółach światłej rozwadze ludzi, który ujęli w swoje ręce ster mickiewiczowskiego obchodu. Jest ona przecież tak łatwo wykonalną, a tak bardzo słuszną.

Nowa ustawa podatkowa.

IX. Skoro omówione poprzednio szczegółowe prace wstępne władzy podatkowej są ukończone, odstępuje się akta komisji szacunkowej, która co do podatku osobisto-dochodowego ma wszystkie uprawnienia władzy podatkowej. W szczególności mają przewodniczący, jakoteż komisja prawo wezwać obowiązanych do podatku pod zagrożeniem kar porządkowych do osobistego stawiania się na pewien oznaczony dzień w celu rozprawy nad faktami i stosunkami dla wymiaru podatku ważnymi, a jeżeli się okaże wątpliwość co do słuszności lub dokładności depozycyj obowiązanego do podatku, zawartych w zeznaniu, natenczas komisja jest obowiązaną zawezwać go z podaniem powodów, aby pisemnie lub ustnie udzielił wyjaśnienia. Komisja może do swoich obrad przybrać rzeczoznawców i osoby wywiadowcze, a nadto upoważnioną jest zarządzić za pośrednictwem sądu przesłuchanie pod przysięgą świadków co do pewnych faktów i rzeczoznawców co do pewnych pytań. Natomiast są także obowiązani do podatku uprawnieni proponować rzeczoznawców co do pewnych dla nich istotnych i ważnych pytań i czynić warunki na przesłunie ich pod przysięgą. Jeżeli obowiązany do podatku nie stanie na wezwanie komisji albo odmawia odpowiedzi na stawiane mu pytania, wówczas komisja może przedsięwziąć wymiar. O ile komisja uważa podany przez obowiązanego podatku dochód za zbyt nizki, a nie ma dowodów, wówczas należy całe ekonomiczne położenie podatnika, wysokość wydatków i stosunek poszczególnych źródeł dochodu i inne oznaki zewnętrzne wziąć za podstawę uszacowania — przyczem niezawodnie wydatek na mieszkanie i urządzenie ważną będzie odgrywał rolę.

Na podstawie tedy materjałów zebranych w tych wszystkich pracach wstępnych i wszechstronnych badaniach komisja ustala dla każdego podatnika stopień dochodu i przypadającą nań według szematu stopę podatkową. Dla wyników szacunkowych mają dla każdego powiatu być założone rejestry szacunkowe, mające jedynie wykazywać ustanowiony dochód podlegający podatkowi. Po ukończeniu oszacowania akta i protokoły zwrócić należy władzy podatkowej. Ona zaś uwiadamia obowiązanego do podatku o kwocie podatku dochodowego przezeń uiścić się mającego za pomocą nakazu płatniczego, który ma również zawierać ustanowioną stopę podatkową, tudzież pouczenie o środkach prawnych. Wyciąg z tychże nakazów, zawierający li oznaczenie obowiązanych do podatku i kwoty podatku dochodowego przez nich uiścić się mające, należy u władzy podatkowej pierwszej instancji wyłożyć przez dni 14 do przejrzenia przez obowiązanych do podatku osobisto-dochodowego. Nadużycie tych wykazów na publicznem zgromadzeniu, lub w piśmie drukowem do napaści nieprzyjaznych na obowiązanego do podatku, na komisję podatkową, albo też na członka tejże ulega karze aresztu do sześciu miesięcy, lub karze pieniężnej do 1000 zł.

Przeciw wymiarowi przez komisję szacunkową przysługuje zarówno władzy podatkowej, jakoteż obowiązanemu do podatku prawo odwołania się w przeciągu dni 30 od doręczenia. Jeżeli władza podatkowa wnosi odwołanie, winna o tem równocześnie zawiadomić z podaniem powodów dotyczącego podatnika. Odwołanie obowiązanych do podatku, wolne od stempla, wnieść należy do władzy podatkowej, która winna natychmiast sprostować usterki, zdarzone przy wystawieniu nakazów płatniczych, o ile z odwołań podatników dają się spostrzedz.

We wszystkich innych wypadkach idą odwołania do komisyj odwoławczych, ustanowionych dla obszarów poszczególnych krajów koronnych. Członków i zastępców, których liczbę ze względu na wielkość kraju i stosunki dochodowe, oznacza minister, wybierają z najmożliwszem uwzględnieniem różnych rodzajów dochodu w połowie sejmy krajowe z pośród obowiązanych do podatku osobisto-dochodowego, według przepisów ustanowionych w statutach krajowych dla wyboru członków wydziału krajowego, w połowie mianuje ich minister finansów. Z członków mianowanych przez ministra może najwyżej połowa należeć do stanu czynnych urzędników państwowych. Przewodniczącego komisji i jego zastępcę mianuje minister. Tenże przewodniczący jest co do słusznego ustanowienia podatku zastępcą interesów państwa dla swojego okręgu. Do niego należy zwierzchnie kierownictwo całej sprawy wymiarowej, ma on nadzorować, aby zasady wymiaru były równorzędnie stosowane, czuwać nad prowadzeniem spraw przez komisje szacunkowe i nad ukończeniem na czas oszacowań. Komisja odwoławcza nie jest w swem orzeczeniu związaną wnioskami odwołującego się, nie może jednak decyzji dlań niekorzystnej powziąć bezpośrednio, ale winna rozprawę odesłać napowrót do kompetentnej władzy wymiarowej względnie komisji szacunkowej, celem przedsięwzięcia dodatkowego wymiaru, przeciw któremu przysługuje podatnikowi ponownie prawo odwołania się. Komisji odwoławczej przysługują celem dokładnego skonstatowania dochodu te same prawa co komiji szacunkowej. Przeciw jej orzeczeniu przysługuje tak podatnikowi jakoteż przewodniczącemu komisji odwoławczej (jako przedstawicielowi interesów skarbu) prawo wniesienia zażalenia do trybunału administracyjnego, atoli tylko z powodu niewłaściwego stosowania ustawy, lub z powodu istotnych usterek w postępowaiu. Zresztą nie mają odwołania skutku odraczającego co do zapłacenia przypisanego podatku i co do środków ściągania takowego.

Walka z żydami.

III. Zaraźliwość żydowska jest tego rodzaju, że jeżeli I umejanin z pochodzenia, Herod, zwany Wielkim, pełzając w prochu przed Augustem, czynił wszystko, aby się wkraść w jego zaufanie i rzekomo wyrzekał się swych narodowych właściwości — długo i konsekwentnie — to to mimo wszystko nie przeszkadzało mu pozostawać żydem do szpiku kości. „Wydostał się na tron żydowski jak lis, panował jak tygrys, a zginął jak wściekły pies“ *(Capefigue, Histoire philosophique des juifs)*. Ta uporczywość i niemożność wykorzenienia żydowskiego charakteru mogą być ilustrowane faktami ze wszystkich okresów historji i w jakiejkolwiek żądanej ilości. Weźmy kilka przykładów „na wyrywki“.

W wieku IX. po nar. Chr. biskup lugduński Agobard napisał studjum pod tytułem: „*De insolentia Judaeorum*“ (O bezczelności żydów). Według słów Drumonta, gdyby dzieło to przetłumaczyć na dzisiejszy język francuski i dać mu okładkę bez wskazania daty, to trudno będzie zadecydować, kiedy mianowicie napisane zostało.

Ferdynand Cremieux, ten zawzięty obrońca kahału, ale „radykał“ i „wolnomy lny“ w stosunku do wszystkich innych religij, a głównie zacięty wróg panującej we Francji religji katolickiej, był wiernym wyznawcą judaizmu. W *Archives Israëlites* (12. luty 1889 rok) czytamy:

„Religijna ceremonja czysto familijnego charakteru, w poniedziałek tego tygodnia, sprowadziła kilku przyjaciół do domu p. Cremieux, deputowanego z Gare. Dopełniano *milah* na jego no onarodzonym synu, a operacja udała się jak nie potrzeba lepiej. Uważamy to sobie za szczęście stwierdzić, iż radykalizm naszego kochanego i rozsądnego współwiercy w jego oczach nie przeszkadza czystości wyznawanego przezeń zakonu mojżeszowego — to też pozdrawiamy go z głębi serca“.

Ne łaj pered wychrestom żyda — powiada maloruskie przysłowie, a któż zna żyda lepiej od chłopa? „Podłością żyd toruje sobie drogę“ — twierdzi Lacretelle, a Michelet uzupełnia jego myśl, mówiąc o żydach: „Od policzka do policzka, i oto żydzi są panami świata!“

Talmud, na którym synowie Izraela wychowują się z pokolenia w pokolenie, do tego stopnia wniknął w ich krew i kość, że byłoby nawet dziwnem, gdyby naród, uosobiony w tej filozofji zdrady, nie wprowadzał jego zasad w życie.

„Postępowanie, cele i obyczaje żydów są nieznane dla świata. Niektórzy sądzą, że ich poznali, ponieważ spostrzegli ich pejsy; ale przecież nikt nie widział coś więcej i dlatego teraz, jak i w wiekach średnich żydzi pozostaną zawsze błąkającą się tajemnicą“ — powiada Heine.

Mimowoli trzeba tutaj powtórzyć z Heglem, iż „żydzi są wyrzuceni po za granice przyrody“, lub też zgodzić się z Gustawem Tridhon, że „żydzi to plama na obrazie cywilizacji, to zły genjusz ziemi,“ gdy się dowiemy, że w odpowiedzi na wszystkie przekleństwa, Rotszyld paryski powiada: „Francuzi, jak jagnięta, lubią, aby ich strzyżono; to ich odświeża“.

Co się tyczy Adolfa Cremieux, to oświadczył on bez zarumienienia się: „Powszechny sojusz żydowski jest najpiękniejszą i najpłodniejszą z instytucyj, utworzonych w ostatnich czasach“.

Oto rezultaty równouprawnienia żydów, ogłoszonego dnia 28. września 1791 r., przez zgromadzenie Narodowe w Paryżu. I zaprawdę „głaszcz kotowi skórę, a on ogon w górę“ — powiada staro-polskie przysłowie.

Głęboką prawdę powiedział Michelet, że „w duszy żydowskiej niema nic rycerskiego“, a teraz sami Francuzi żałują gorzko, że tego wcześniej nie przyjęli do wiadomości. Kto jest szlachetniejszym od Gallów? — pytał jeszcze osławiony żyd, Józef Flawjusz. Ale kiedy ci sami Gallowie w XVIII. wieku wygrzali u swej piersi okularnika, dawszy prawo obywatelstwa judaszowi zdrajcy, ten natychmiast zaczął zatrutruwać ich państwowy organizm w czasie pokoju, a gdy się zdarzyła sposobność, stał się szpiegiem pruskim i w roku 1870 wydał ich głowę wrogowi...

Słynny Fichte, w swej „Historji rewolucji francuskiej“, wywiódłszy na światło dzienne mnóstwo sprawek żydowskich we Francji, pisał jeszcze w roku 1813 w następujący sposób:

„Widzicie to wszystko i nie możecie przeczyć temu, a wygłaszacie miodowe słówka o tolerancji, prawach ludzkich i obywatelstwie. Czyż nie przychodzi wam na myśl „państwo w państwie?“ Czyż nie przychodzi wam na myśl, że żydzi, będąc obywatelami takiego socjalnego organizmu, który jest trwalszym i silniejszym od innych — jeżeli dacie im prawo obywatelstwa *jeszcze w waszych* państwach — będą korzystali z podwójnej opieki, i dzięki temu *zdepczą nogami was, pozostałych obywateli?!*

Jeszcze przedtem, ojciec historji Herder *(Ideen zur Geschichte der Menschheit* 3, 4, 38, 91 i 157) pisał:

„W dziedzinie rzemiosł i sztuki naród żydowski, mimo swego geograficznego położenia między Egipcjanami a Fenicjanami, pozostawał zawsze ciemnym, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że musiał się zwrócić do cudzoziemców nawet o budowę świątyni Salomona. Owładając drogami do morza Czarnego i żyjąc w bliskości Śródziemnego, tj. w najkorzystniejszych warunkach, aby stworzyć handel światowy, żydzi nigdy nie mogli wypracować u siebie jakiejś samodzielnej i trwałej organizacji politycznej. Woleli oni zawsze żyć wśród innych narodów — jestto w swoim rodzaju rys ich narodowego charakteru, przeciwko któremu walczył jeszcze wszystkiemi siłami Mojżesz. Krócej mówiąc, jestto naród, który nie otrzymał należytego wychowania; oto dlaczego nie mógł nigdy dojść do takiej dojrzałości kultury, któraby wychodziła z jego własnego gruntu, a jeszcze mniej skutkiem tego mógł się wznieść do prawdziwej świadomości honoru i wolności. W naukach, którym się oddawali jego lepsi przedstawiciele, zawsze okazywał raczej skłonność do porządkowania cudzego materjału, niż do pracy samodzielnej i nie posiadał nigdy umysłu twórczego. Co się tyczy cnót patrjotycznych, to sam sposób jego życia wykluczał w nim takowe. W ciągu długich wieków swego życia, a nawet w swej kolebce, ten „wybrany“ naród przedstawia roślinę pasożytniczą na pniu innych narodów — rasę sprytnych lichwiarzy, rozsianych po całej kuli ziemskiej, która nigdy

(30)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy).

Wach spostrzegł, że ksiądz półsłówkami mówi.

— Cóż przecie? — dopytywał się.

Wikary obejrzał się do koła, jakby się przekonać pragnął, czy kogo niepotrzebnego w pobliżu nie ma, a potem nachyliwszy się rzekł szeptem:

— On w Stokrotkach... matka chora...

Wach głową pokręcił.

— Starowina już Bogu chwała... nażyła się...

Ksiądz przerwał mu:

— Nie rozgadujcie o tem nikomu. Bóg wie co będzie...

To wezwanie do ostrożności miało swoją rację. Cała rodzina Szymona była unicką. Szymon tylko był chrzczony w kościele katolickim, bo się urodził w tym czasie, kiedy proboszcz unicki umarł, a nowego nie naznaczono jeszcze. Ale do księgi urodzin kościoła unickiego wpisany został i obrządki bardzo pilnie spełniał. Moskale już dawno skasowali kościół unicki w Stokrotkach, a pozostałych unitów zmuszali do spowiadania się i chrztu u popa. Młodsi szli pod przymusem, starzy trzymali się upornie swojej wiary, ciężyli do kościoła i księdza katolickiego i o ile mogli załatwiali w kościele wszystkie potrzeby religijne. Co roku jednak było to coraz trudniejsze, tak z powodu pilności policyjnej, jak i odpowiedzialności, zarówno dla księdza, jak i dla unitów. Czasem zrywały się do oporu całe wsie unickie, ale uspokojone bagnetami i knutem, wracały do biernej opozycji — żyjąc bez kościoła, bez księdza, bez pociechy religijnej i bez obrządków. Opór bywał coraz rzadszy. Skazani na wygnanie — wymierali spokojnie, jak dawni chrześcjanie, sami sobie oddając wzajemnie posługi ostatnie.

Stara Bedłkowa nie chodziła także ani do popa, ani do cerkwi. Osobom zaufanym posług chrześcjańskich i sakramentów udzielał potajemnie ksiądz Milczek; było to wszakże połączone z niebezpieczeństwem dla niego i dla owieczek, błąkających się bez pasterza. Obowiązek wszakże chrześcjański brał górę nad niebezpieczeństwem. Może też dlatego wikary cieszył się taką powszechną miłością parafjan i szacunkiem. Wszystkim wiadomo było jak wielkie niebezpieczeństwo groziło dobremu pasterzowi, przedsiębrano przeto wszelkie ostrożności, aby go na odpowiedzialność nie narażać.

Ksiądz wikary wrócił był właśnie przed chwilą od spowiedzi Bedłkowej. Widział jak rzeczy stoją — nadziei na utrzymanie życia nie było żadnej. Wróciwszy do domu zgnębiony i zbolały cudzym smutkiem, rozdrażniony niepokojem, wyszedł odświeżyć się ciszą wieczora. Wybrał tę drogę, na której się spotkał z Wachem, bo była samotniejszą i cichszą od innych, i w głębię pól wiodła. Gdy ksiądz o ostrożności napomknął, Wach domyślał się o co chodzi.

Szli razem i przez chwilkę rozmawiali o chorej.

— A coście wy mieli za interes do Szymona? — zagadnął wikary.

Wach wahał się.

— Ot, bieda i tyle.

— No, cóż tam znowu za bieda?

Wach kręcił wąsa, namyślał się.

— Ano, — rzekł w końcu, — kłaniając się ręką do kolan — chciałem się z nim poradzić... ale jeżeli ksiądz dobrodziej zechcą wysłuchać, to mu też powiem.

— Gadajcie...

— A to chodzi o moją dziewuchę. Matus się do niej swatał, ale nie chce...

— I cóż?

Wachowi trudno było wykrztusić to, co miał w sercu...

— Co mają szarpać?... Ot ludzkie języki...

— Cóż tam ludzie gadają?

— Powiadają że Matusa nie chce, bo się do niej ten nauczyciel, ma niby...

Ksiądz zamyślił się — i tak chwilkę szli obaj w milczeniu i do ganku mieszkania wikarego doszli:

Ksiadz usiadł na ławeczce.

— Siadajcie — rzekł do Wacha.

Wach usiadł nieśmiało. Wikary milczał z głową pochyloną.

— Czy Szymon nic z wami nie mówił? — zapytał.

Wójt oczy szeroko otworzył.

— O czem-że miał mówić?

— A no... o tym nauczycielu...

— Nie, nie mówił.

Znowu chwilkę milczenie trwało.

— Nic dziwnego — odezwał się wikary — nie przyszło mu do tego, a miał swoich zmartwień dużo.

Wach westchnął i czapkę w ręku miął.

— Może w tem co ludzie powiadają, jest trochę prawdy — ciągnął wikary.

W każdym razie trzeba-by temy gadaniu koniec położyć... Radziliśmy się z Szymonem... miał z wami mówić... no, ale przyszło właśnie nieszczęście — i nie miał czasu... Matka mu chora... bardzo... do doktora latał... do apteki też... a wszystko to trzeba było chytrze i spokojnie robić, aby czujności strażnika nie zbudzić...

Zamilkli na chwilkę.

— I do jednego nieszczęścia nie dodawać drugiego... — dokończył.

Wach poskrobał się za uchem.

— A o czem-że to miał Szymon mówić ze mną? — zapytał.

Ksiądz nie zaraz odpowiedział. Trzeba było wyłożyć rzecz całą krótko i jasno; zastanawiał się nad tem.

— Nic złego Wachu — rzekł uspakajająco, wierzcie mnie. Gdyby było co złego, sam bym przecie was przestrzegł...

Urwał i zamikł. Wach uwagę natężył.

— Nauczycielowi waszemu wpadła w oko Kachna...

Wach przerwał:

— O, Jezu!

Wikary dalej ciągnął.

— Ano... co w tem dziwnego? Kachna dziewczyna ładna, rozumna, a nauczyciel też chłop nie od rzeczy... głowę ma na karku nie byle jaką. Cóż dziwnego, że sobie do upodobania przypadli. Bywały wypadki kiedy panowie z panów bierali sobie żony z kmiecego stanu nie żałowali tego, a stare księgi piszą, że jeszcze dawniej żenili się ludzie między sobą — z kim się komu podobało, a nikt tego ani za hańbę, ani za zaszczyt nie poczytał sobie. No, ale — teraz inaczej. Nie oto nam chodzi. Widzicie, nauczyciel mówił ze mną, że z Kachną ożenił-by się, gdybyście na to pozwoleństwo swoje dali.

Wach żachnął się.

— Alboż to gospodarska córka nie znajdzie równego sobie!

— Pewnie że znajdzie, kiedy nie chce. Alboż wy co macie do zarzucenia Matusowi? Chłopiec gospodarny, rozumny, trzeźwy, po ojcu mu się tyle zostanie, że gdyby ożenił się z Kachną byłby najbogatszym gospodarzem na kilka mil dokoła — ale cóż, kiedy dziewczyna go nie chce. Przemocą do ołtarza nie można prowadzić!

Wach przytakiwał.

— Tam gdzie do ślubu za łeb ciągną, nie wiele szczęścia.

— Święta prawda.

Pomimo wszystko, Wachowi to w głowie pomieścić się nie mogło.

— Na co mnie tego państwa! On będzie ciągnąć na prawo, ona na lewo. Gdzie to kto kiedy widział z takiego małżeństwa pociechy.

Wach życie miał przed sobą, ks. wikary — ideę.

— Cóż macie do zarzucenia nauczycielowi? — No, powiedźcie.

Chłop milczał.

— Czy nie zrobił w Bolestraszycach za rok więcej, niż my wszyscy za dziesięć lat — co?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie odczuwała ani potrzeby, ani pragnienia posiadania swej własnej ojczyzny. Jak pasożyty, osiadłe na ciele prawie wszystkich narodów europejskich, żydzi wyssali z nich mniejszą lub większą część ich sił życiowych.

W ślad za upadkiem państwa rzymskiego stosunkowo żydzi byli słabymi w Europie, ale prześladowania ze strony Arabów obdarzyły nas całemi gromadami izraelitów azjatyckich. Chociaż niema zupełnej pewności, że oni przynieśli z sobą trąd, to sam przez się ten naród lichwiarzy, kuplerów, lokajów królewskich i donosicieli był gorszym od trądu. Ministerstwo, którem zarządza żyd, dom, w którym on trzyma klucze od kasy pieniężnej i gospodarstwa, administracja albo intendantura, w których główne departamenty powierzone są żydom, uniwersytet, w którym żydzi cierpiani są jako faktorzy lub dostarczyciele pieniędzy dla studentów — są bez wątpienia błotami Pontu, które osuszyć należy. Według starego przysłowia bowiem, jastrzębie zlatują się tylko tam, gdzie jest padlina, i tylko tam gnieżdżą się robaki, gdzie jest zgnilizna".

Tak powiada Herder.

Z miejsc kąpielowych.

Truskawiec 22. lipca.

Wielu kuracjuszów z Galicji, zwłaszcza z klas bogatszych, udaje się rok rocznie do zagranicznych zakładów kąpielowych, wydaje na ten cel często bez pożytku ogromne sumy, nie wiedząc może o tem, że tu w kraju mamy własny Marienbad i Kissingen, z którymi to zdrojami co do składników wód śmiało rywalizować może Truskawiec. Można tu zastosować znaną piosnkę: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie". Poznałem tu kuracjuszów, którzy od lat kilku odwidzali zdroje zagraniczne, a doznawszy tamże zawodu, przybyli w końcu do Truskawca szukać ulgi w swych cierpieniach. To też wzrasta z dniem każdym sława tego zdrojowiska, wzmaga się liczba kuracjuszów do tego stopnia, że dziś już odczuwać się daje brak mieszkań. Przyczynia się nie mało do tego dzielny i energiczny zarząd teraźniejszych dzierżawców, którzy w stosunkowo krótkim czasie wprowadzili tu taki ład i porządek, że cały zakład przyoblekł się jakby w nową świąteczną szatę.

Praca ich w tym kierunku postępuje dalej, a owoce jej już dziś widzimy. Usiłowania ich, aby Truskawiec postawić na stopie pierwszorzędnego zdrojowiska, powinny być niebawem uwieńczone pomyślnym skutkiem, zwłaszcza, gdy urzeczywistni się projekt połączenia Truskawca z Drohobyczem nową linją kolejową. Dzielna energja i zapobiegliwość dyrektora zakładu p. Mizerskiego i wyjątkowa uprzejmość lekarza zakładowego p. dra Pelczara, otaczającego kuracjuszów jak najstaranniejszą opieką — dają silną gwarancję przyszłego rozwoju zakładu. Zbawienna skuteczność wód tutejszych, łagodny klimat, kościół, śliczne spacery, wygodne mieszkania, czytelnia, bogato wyposażona biblioteka, wcale dobre restauracje, sklepy zaopatrzone we wszelkie artykuły żywności — wreszcie przedstawienia amatorskie, odczyty — koncerty, wieczorki tańcujące itp. — to zalety jakiemi poszczycić się może Truskawiec. Są wprawdzie jeszcze tu i owdzie braki, spodziewać się jednak należy, że i te wkrótce zostaną usunięte. Na razie naszym obowiązkiem wspierać dobre chęci obecnego zarządu — a byłoby bardzo pożądanem, gdyby który z prywatnych przedsiębiorców wybudował tu kilka ładnych wil, które w obec braku mieszkań przyniosłyby mu znaczne dochody a tem samem upiększyłyby sam zakład.

Kuracjusz.

Z prowincji.

Żółkiew 20. lipca. *(Poświęcenie kamienia węgielnego — Festyn).* Dziś o godzinie czwartej po południu byliśmy przy sprzyjającej pogodzie dnia lipcowego świadkami podniosłej uroczystości — uroczystości poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę własnego gniazda sokolego. — Aktu poświęcenia dokonał wikarjusz tutejszej parafji, ks. Jan Majkut w asystencji kilku członków rz. kat. duchowieństwa. Na placu budowy jawiła się drużyna miejscowych „Sokołów" w mundurkach z prezesem druhem Borowskim na czele, który w przemowie swej słusznie zauważył, iż nie zamiary według sił, ale siły według zamiarów winniśmy mierzyć dając przy tem do zrozumienia, że wszczęte miłością ojczyzny i szczodrobliwością zacnych jednostek dzieło — domaga się gwoli szczęśliwego swego dokończenia takiejże ofiarności ze strony szerszego ogółu. — Grunt podbudowlany położony tuż pod wałami naprzeciw gmachu dyrekcji okręgu skarbowego, odstąpiła bezpłatnie swego czasu gmina król. miasta Żółkwi, za co na tem miejscu należy się jej uznanie — Iście po obywatelsku postąpił sobie również budowniczy miejski p. Wiktor Juffe, sporządziwszy bezinteresownie plan budowy sokolni, a czyn ten na tem większą zasługuje pochwałę, że aczkolwiek jest żydem, złożył rzadki niestety w dzisiejszych czasach dowód, że nie pozostał obcym zupełnie ziemi, na której ujrzał światło dnia i się wychował — i tym, którzy wiecznym tułaczom, praojcom jego, pierwsi gościnne otwarli wrota. — Dzień dzisiejszy jest znacznym krokiem naprzód, jest etapem i niezbitym dowodem żywotności tutejszego „Sokoła", który zawiązany przed kilku zaledwie laty — pod każdym względem widoczne czyni już postępy.

Dla przysporzenia funduszów rzeczonemu towarzystwu odbędzie się w dniu 1. sierpnia b. r. w Zamku królewskim festyn z nader urozmaiconym programem, połączony z loterją fantową, mający się zakończyć przedstawieniem amatorskiem i obrazami z żywych osób. — Nie wątpimy ani na chwilę — a zresztą sam cel przemawia za tem, że cała nasza inteligencja i okoliczne obywatelstwo pośpieszą, aby w zabawie tej łącząc *utile dulci* jak najliczniejszy wziąć udział.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister kolei hr. Gutenberg przybędzie do Galicji na otwarcie kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów, które się odbędzie d. 12. sierpnia.

Kalendarz. Sobota (24): Krystyna. Wschód słońca o godzinie 4. minut 30, zachód o godzinie 7. minut 38.

Fundacja jubileuszowa. Na poufnem posiedzeniu czerniowieckiej rady miejskiej we wtorek, 20. bm., na wniosek referenta, dra Strzelbickiego, uchwalono uczcić rocznicę 50-letnich rządów cesarza przez ufundowanie czterech bezpłatnych miejsc w czerniowieckim domu przytułku, oraz przez ofiarowanie 5000 koron na ręce wydziału krajowego na fundację krajowego zakładu dla chorych nieuleczalnych.

Jubileusz prof. Rylskiego. W roku bieżącym upływa 30 lat publicznej działalności p. Tomasza Rylskiego, jako profesora wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Miejscowy komitet, zawiązany w celu urządzenia uroczystego obchodu jubileuszu prof. Rylskiego, prosi za naszem pośrednictwem wszystkich byłych słuchaczów szkoły dublańskiej, chcących przyjąć udział we wspomnianym obchodzie, aby nadsyłali swe adresy najpóźniej do połowy sierpnia rb. na ręce przewodniczącego komitetu, p. Kazimierza Pankowskiego, prof. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, celem umożliwienia przesłania im zaproszeń i szczegółowego programu uroczystości, której obchód ma się odbyć z początkiem listopada 1897.

Stopień magistrów farmacji na uniwersytecie lwowskim uzyskali: Aszkenazy Adolf ze Lwowa, Danow Dymitr Slavita z Zagorja, Dobrzański Wład. z Sambora, Fiebert Norbert z Dukli, Grünberg Leon ze Skałatu, Grünberg Henryk z Wołoczynki, Hammerman Leon z Drohobycza, Kalmas Arnold z Kamionki strumił., Lichtenthal Joachim z Tarnopola, Piepes Jan ze Lwowa, Pohoryles Henryk z Brzeżan, Reittmann Herman z Tarnopola, Waydowicz Czesław z Sambora i Winkler Emil z Tarnopola.

Stopień lekarzy weterynarji otrzymali we Lwowie pp.: Bernard Engel rodem z Tarnopola, Szczepan Przybyłkiewicz z Tarnowa i Emil Rath ze Lwowa.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 25. bm. w Iwaniu pustem w pow. borszczowskim.

W banku krajowym posada naczelnego buchaltera dotychczas nie została obsadzoną. Notujemy to na życzenie p. Michała Majewskiego, o którym donieśliśmy, że został zamianowany naczelnym buchalterem.

Z politechniki lwowskiej. Pierwszy egzamin rządowy na politechnice lwowskiej zdali w terminie lipcowym: a) na wydziale inżynierji: Leopold Becker, Włodzimierz Bezkorowajny, Tadeusz Borowiczka (z odznaczeniem), Emanuel Dorman, Bernard Fischler, Ludwik Frühauf, Franciszek Guziakiewicz, Schmelke Hirschberg (z odzn.), Jan Kownacki, Jan Kozieł (z odzn.), Tadeusz Nowak, Stanisław Nowakowski, Wincenty Parvi, Tadeusz Paszkowski, Włodzimierz Runge, Wojciech Sądel, Hugon Schleyen, Henryk Smulikowski, Kazimierz Szczepański, Karol Szwed, Stanisław Till, Eugenjusz Völpel, Samson Weisberg, Antoni Wojtasiewicz, Karol Wohlfeld, Jan Winnicki (z odzn.), Jan Wysocki, Władysław hr. Zamoyski, Teofil Zgoda; b) na wydziale budownictwa: Józef Hornung, Marjan Illasiewicz, Ignacy Kędzierski, Włodzimierz Lewicki (z odzn.); c) na wydziale budowy maszyn: Kazimierz Dorożyński, Antoni Lewicki, Juljan Madeyski, Zygmunt Peszkowski (z odzn.), Fryderyk Pordes (z odzn.), Władysław Szaynok (z odzn.), Jerzy Tobilewicz, Adam Walewski; d) na wydziale chemji technicznej Karol Dziewoński (z odzn.)

Egzamin z rachunkowości państwowej zdały w namiestnictwie panie: Wanda Kozłowska, Włastimila Repówna, Karolina Szczudłowska i Stanisława Weberówna.

Zajadłość teutońska. Jak corocznie, grono słuchaczy chemji, na politechnice lwowskiej miało się wybrać obecnie pod przewodnictwem prof. Pawlewskiego na wycieczkę naukową. W tym roku jest w programie zwiedzenie fabryk przetworów chemicznych w obrębie Czech. Kierownik wycieczki, jak nakazuje przyzwoitość, zwrócił się przed wyjazdem do zarządów fabryk z prośbą o pozwolenie zwiedzenia tych zakładów przez techników polskich. Otóż większa część fabryk odpowiedziała już na ową prośbę i rezultat jest taki, że wszystkie fabryki czeskie z największą uprzejmością *zgodziły się na propozycję*, a natomiast wszystkie fabryki niemieckie *wprost jej odmówiły.* Czy to nie jest nowa świetna illustracja do tych cywilizowanych barbarzyńców, którzy jad nienawiści szczepowej wnoszą ze sobą wszędzie, nawet tam, gdzie się rozchodzi o przedmiot tak daleki od polityki, jak — chemja!

Obrazek z bruku lwowskiego. Tematy do nowel i szkiców w starszym stylu, tj. takich, które polegają na melancholijnem wypompowywaniu piękna z brudnych dzieci lub wyciskania tragizmu z zaułka małej uliczki, kręcą się po bruku miejskim bez przerwy — wśród turkotu dorożek i gwaru przepływającej fali przechodniów. Wczoraj byliśmy świadkami — nie tyle ciekawej sceny, ile ciekawego typu ulicznego. Przez sztachety, otaczające werandę cukierni Grosa, wciska się do siedzących przy czarnej kawie panów i pań mała zabrudzona rączka dziecięca, która trzyma jakiś bardzo kolorowy przedmiot, a równocześnie odzywa się głosik:

— Niech pan sobie kupi baletnicy!

W istocie — wspaniała „baletnica" z różowej i niebieskiej bibułki, przeznaczona na lampę, buja w ręce dziecka. Wśród osób, zgromadzonych na werandzie, budzi jednak więcej zainteresowania sam „kupiec", aniżeli „baletnica". Małe, może pięcioletnie bobo, trzyma w jednej ręce pudełko z resztą baletnic, a w drugiej egzemplarz, wystawiony na sprzedaż.

— Ile kosztuje baletnica?

— Trzydzieści pięć centów,

— To za drogo.

— A ile pan da? — zapytuje malec sentencjonalnie, wtykając głowę przez sztachety.

— Trzydzieści.

— Niech będzie.

Kupujący wyliczył naturalnie 35 ct. i potraktował malutkiego kupca ciastkiem. Tym aktem pozyskał sobie jego pełne zaufanie.

— A kto robi te baletnice?

— Mama i siostra.

— A ty prowadzisz handel?

— Aha.

Poczem z ciastkiem w buzi pomaszerował pięciotetni kupiec robić dalsze interesa.

Tyfus we Lwowie. Fizykat miejski donosi, że w ubiegłym tygodniu zachorowały we Lwowie na tyfus brzuszny 4 osoby, a mianowicie było po jednym wypadku w ulicach Boimów, Pełczyńskiej, Słonecnej i Kościuszki, nadto przybyło 2 dzieci z tyfusem do szpitala św. Zofji z gminy Zamarstynowa. W tym czasie umarły 2 osoby z dawniejszych chorych i 1 dziecko z Zamarstynowa, wszystkie w szpitalach. W ulicy Kołłątaja i jej przyległych nie zdarzył się żaden świeży wypadek zachorowania na tyfus brzuszny od 16. czerwca br.

Z uniwersytetu. P. Józef Bardach, rodem z Brygidowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Studjum rolnicze przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ukończyli: Stanisław Brühl, Józef Bzowski, Eugenjusz Ciszkiewicz, Włodzimierz Dorant, Kazimierz Genelli, Marjan Grodzicki, Ludwik Skibniewski, Bronisław Strawiński.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: W d. 27. lipca święcić będziemy uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budynek szkoły polskiej w Białej. Dzięki ofiarności całego społeczeństwa polskiego zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" rozporządza na budowę powyższej szkoły kwotą 49.000 zł. Do zupełnego ukończenia budowy brakuje jeszcze 7000 zł. Społeczeństwo polskie musi przeto i nadal pamiętać o szkole polskiej w Białej. Podpisany zarząd uprasza, by na znak udziału w tej uroczystości każdy w dniu tym pośpieszył z datkiem na wykończenie budowy. Niech popłyną grosze, byle od wszystkich, a o losy szkoły w Białej troszczyć się nie będziemy potrzebowali.

Kraków 21. lipca 1897 r.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej."

Prezes: *dr. Adam Asnyk.* Wiceprezesi: *Jan Skirliński, dr. Ernest Bandrowski.* Sekretarze: *Kazimiera Bujwidowa, Mieczysław Offmański.*

Tramwaje elektryczne w Krakowie. Na podstawie ostatecznie zatwierdzonej przez radę miejską krakowską umowy pomiędzy zarządem gminy m. Krakowa, a „Krakowską Spółką tramwajową", spółka ta w terminie półtora roku od daty podpisania umowy, jest obowiązaną dotychczasową linję kolei konnej od dworca głównego kolejowego do mostu podgórskiego zamienić na elektryczną, oraz wybudować w tymże czasie nową linję kolei elektrycznej z rynku głównego do parku krakowskiego.

Ruch na wszystkich linjach będzie utrzymywany za pomocą elektryczności z przewodem nadziemnym, a to z nadziemnym przewodem poruszającym, a podziemnym zasilającym.

Wypadek z bronią palną. Z Wodnik koło Starego Sioła donoszą nam: Zdarzył się tu w tych dniach nieszczęśliwy wypadek. Do dzierżawcy Wodnik Józefa Romanowskiego przyszedł jakiś żyd z interesem. W przedpokoju zastał chłopca pokojowego, który oświadczywszy mu, że pana nie ma w domu, że trzeba poczekać, zaczął z żydem żartować. Wśród tych figlów chwycił chłopak jedną ze strzelb, zawieszonych w przedpokoju, przyłożył kolbę do twarzy i ze śmiechem odgrażał się, że żyda zabije. Nagle stało się nieszczęście. Strzelba była przypadkiem nabita, o czem, chłopak nie wiedział; padł strzał, który zabił na miejscu żyda. Komisja sądowo-lekarska, przybyła z Bóbrki, skonstatowała śmierć. Chłopaka aresztowano.

W Swoszowicach na dbchód gimnazjum polskiego w Cieszynie, odbędzie się w niedzielę d. 25. bm. przedstawienie amatorskie. Program: „Broń niewieścia", komedja w 1 akcie Benedixa; „Pani Piperment na wodach w Ciechocinku", obrazek humorystyczny; „Skąpiec", scena z operetki „Junacy"; „Żołnierz na kwaterze", wodwil w 1 odsłonie Natorskiego. — Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu kursować będą omnibusy.

Zamach dynamitowy. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w Kursku znana tamtejsza firma fabryczna Nowosilcowów otrzymała wraz z listem bezimiennym kosztowną szkatułkę woniejącą pachnidłami, w której miały się znajdować ważne dokumenty. Jedynie dzięki nieufności i zarządzonym środkom ostrożności, cała fabryka i dom mieszkalny zamożnego przemysłowca nie leżą w gruzach, szkatułka bowiem okazała się maszynerją dynamitową, zbudowaną istotnie z piekielnym pomysłem. Dzienniki rozpisują się obecnie o tym wypadku. Bezimienni twórcy szkatułki nie zostali wykryci.

Wstrząsający wypadek, zdarzył się w tych dniach na jednej z kolei lombardzkich. W pobliżu stacji Merone służbę pełniła żona drożnika, Marja Zoppa. Gdy pociąg nadjeżdżał, wybiegł niespodzianie z za płotu na szyny jej dwuletni synek i nieświadomy niebezpieczeństwa zaczął na widok lokomotywy radośnie klaskać w ręce. Matka poskoczyła do chłopca, schwyciła go i rzuciła daleko w pole, ale w tej samej chwili lokomotywa zmiażdżyła ją na bezkształtną masę.

W Wilnie w tych dniach zmarła śp. Zofia z hr. Putkamerów Kalinowska, córka Marji z Wereszczaków hr. Putkamerowej. Pogrzeb odbył się cicho i skromnie. Z domu żałoby nad wieczorem odprowadziło ją szczupłe grono bliższych z krwi i ducha, oraz ubóstwo, którego była opiekunką, na cmentarz pobernardyński, do kaplicy, gdzie nazajutrz odbyło się nabożeństwo i pogrzeb obok zmarłej przed laty jej córki. Niejednemu z idących za trumną nasuwała się myśl, że wśród innych okoliczności, tłumy ludu odprowadzałyby prawdopodobnie córkę Marylli na spoczynek wieczny! Obecnie, inaczej było. Toteż:

„Nie było nacisku, stuku nawet, lamp tysiąca błysku;
„Milczą szumni poeci, milczą kaznodzieje,
„Żadna piękność w tywtynach głośnych łez nie leje.
„Zamiast słodkiej muzyki"... *(Ant. Gorecki).*

Szedł na czele żałobnego orszaku policjant, zanim w odstępie kilkudziesięciu kroków niosący krzyż w towarzystwie dwóch chłopców w komeżkach, za tymi, w takiemże oddaleniu ksiądz w kapie sam, bez asystencji, zanim karawan i garstka ludzi w skupieniu i ciszy, bo śpiew po za obrębem kościoła wzbroniony.

W taki to sposób, w roku poświęconym oddaniu czci należnej wielkiemu wieszczowi, odbył się pogrzeb córki ubóstwianej przezeń Marylki...

E. Pawłowicz.

Przejechanie. Na ulicy Kaleczej spłoszył się wczoraj popołudniu koń od wózka rozwoziciela wody sodowej Samuela Starka, wywrócił ów wózek, a z nim razem woźnicę i towarzyszącego mu chłopczyka Adasia Samotuza, który się pokaleczył tak, iż musiano go powierzyć opiece lekarskiej.

W Kijowie odbyło się we wtorek w południe uroczyste otwarcie wystawy, lubo w rzeczywistości wystawa bynajmniej nie jest gotowa. Otwarcia wystawy dopełnił wielki książę Piotr Mikołajewicz.

Potwór nie ojciec! Z Berlina donoszą 21. bm.: Ohydną zbrodnię popełnił tu wczoraj w nocy 30-letni fryzjer Ryszard Fischer, a mianowicie swoją półroczną córeczkę wyrzucił przez okno ze swego mieszkania, położonego na trzeciem piętrze na bruk podwórza. Fischer jest od pięciu lat żonaty i ojcem pięciorga dzieci. Z początku małżeństwo to było szczęśliwe, później atoli gdy Fischer począł pić i zaniedbywać się w pracy, przychodziło między nim a żoną do częstych kłótni. Fischer zamiast przypisać winę tego pogorszenia się stosunków swemu lenistwu i jąć się pracy, robił ustawiczne wyrzuty żonie, twierdząc, iż tylko przez nią i przez dzieci popadł w nędzę. Bardzo często groził, iż zabije siebie, żonę i dzieci. Dwoje najmłodszych dzieci zwykle na noc zabierali do siebie sąsiedzi, bojąc się, by rozwydrzony ojciec, wróciwszy pjany w nocy do domu, czego im nie zrobił. Onegdaj przypadkowo sąsiedzi dzieci nie zabrali i ten przypadek stał się przyczyną śmierci biednej, najmłodszej córeczki. Fischer przyszedł pijany do domu. Zaledwie wszedł do kuchni, rzucił się zaraz na żonę, schwycił ją za włosy, i wołając, że jej teraz dojedzie końca, bić ją począł. Biednej kobiecie udało się wydrzeć z rąk rozjuszonego pijaka i uciec do sąsiadów. Wówczas Fischer pobiegł do łóżeczka, w którem spała jego najmłodsza córeczka, porwał ją za nóżkę i rzucił ją przez okno z taką siłą, iż biedna dziecina uderzyła o przeciwległą ścianę podwórza, a następnie spadła na bruk podwórza. Fischer chciał z kolei i drugie dziecko wyrzucić przez okno, ale rozbudzeni jego krzykiem i kłótnią z żoną mieszkańcy domu pośpieszyli do jego mieszkania. Widząc wchodzących do mieszkania kilku mężczyzn, Fischer porwał brzytwę i chciał się nią bronić, ale sąsiadom udało się go ująć i związać. Oburzenie wśród mieszkańców domu na tego potwornego ojca było tak wielkie, iż chciano mu wymierzyć sprawiedliwość na miejscu, i byłby skonał pod pięściami oburzonych ludzi, gdyby nie policja, która wnet przybyła i odprowadziła go do więzienia.

W przeciągu kilku dni jest to już w Berlinie drugi wypadek, iż ojciec wyrzuca przez okno swe dziecko.

Z Poznania donoszą: „Jedną z najważniejszych spraw bieżących jest sprawa zakazu towarzystwom polskim zabaw letnich, wycieczek, koncertów itp. Sprawa ta związana jest ściśle z całym ustrojem naszych towarzystw i z ich stanowiskiem wobec policji, powołując się na §. 9 ustawy pruskiej o stowarzyszeniach z r. 1850, traktujący o zagrożeniu publicznego spokoju i porządku. Wolnomyślna *Posener Ztg.* potępia te zakazy krzyżackie i nadmienia, że dotychczas nie zaszedł jeszcze nigdy fakt, żeby z powodu zabawy jakiego towarzystwa polskiego miał być naruszony spokój i bezpieczeństwo publiczne. Widocznie idzie system z góry, a lokalne władze administracyjne i policyjne są tylko ślepymi wykonawcami ministrów. — W Poznaniu postawiony został w tych dniach pomnik dla śp. Ludwika Rzepeckiego, byłego profesora przy gimnazjum realnem w Poznaniu, znakomitego publicysty i wybitnego szermierza, długoletniego naczelnego redaktora i założyciela *Gońca wielkopolskiego*, u mogiły zmarłego na starym cmentarzu świętomarcińskim. Pomnik cały jest pomysłu i wykonania wielkopolskiego artysty-rzeźbiarza p. Władysława Marcinkowskiego. — Dnia 10. bm. odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej stałej kolonji feryjnej w Żabikowie, pod Poznaniem, w dawniejszych lokalach szkoły rolniczej. Dziwnym zbiegiem okoliczności poświęcenie pierwszej kolonji feryjnej nastąpiło w pierwszą rocznicę śmierci inicjatora kolonij, śp. Franciszka Dobrowolskiego. Dziatwy w Żabikowie osiądzie 50. Urządzenie kolonji jest skromne, ale racjonalne. — Poznański teatr prowincjonalny urządził w d. 11. bm., w 40em z rzędu mieście, w Ostrowie, 200ne przedstawienie, na którem odegraną została komedja Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki." Z całem uznaniem podnieść trzeba tę ogromną, uciążliwą, a tak bardzo pożyteczną pracę dla prowincji w niecałych 9 miesiącach. Jak repertoar stosowny działa na nasz lud, dość wspomnieć przepełnione wszędzie sale na sztukach narodowych. Z Ostrowa towarzystwo uda się do Leszna, Śmigla, Kościana i Grodziska."

* **Premjowe strzelanie** p. Józefa Schirmera odbędzie się na strzelnicy w niedzielę d. 25. bm.

* **Z inicjatywy** „Towarzystwa handl.-geograf." we Lwowie otrzymała tutejsza lejarnia czcionek p. Adolfa Golczewskiego znaczne zamówienia czcionek do Północnej Ameryki i Brazylji, a to na podstawie poprzednio wysłanych próbek i cenników.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Składki na Wawel. Dnia 22. b. m. odbyło się 46 z kolei rozbicie puszek na restaurację zamku Wawelskiego, puszki nadesłały następujące magazyny:

Kauczyński i Oberski, Nowożeniuk, Muszyński Jan, Szkowron, cukiernia Wierzbickiego, Grossa, Zimmera, Kruszyńskiego, trafika Pauliny Goljan, mleczarnia pod

(26)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

— Tem gorzej. Namiętna miłość w małżeństwie jest złem, do małżeństwa potrzebna jest spokojna, poważna, wytrwała skłonność. Ty zaś, mój drogi, nie jesteś poważnym.

— No, to przechodzi już...

— Widzisz, dla panny de Montberthier dobrym byłby mąż w starszym wieku, który posiadałby znaczenie i zniewalałby do szacunku. Ile kochanek miałeś?

— Nie pojmuję w istocie, co to ma do rzeczy?

— Siedm, czy ośm, he? Może doprowadzisz, dociągniesz, podwyższysz tę cyfrę na cały tuzin? To po łajdacku, moje dziecko. Kto tak mało żył, ten nie posiada powagi w domu. Idź i odbierz pocztę, słyszę, że listonosz puka. No, na cóż czekasz jeszcze?

Pan de Saverne stał się ostrym, a Michał w ostatnich dniach już nieraz miał sposobność zauważyć, że wuj zaczyna odgrywać rolę dyrektora wobec siostrzeńca. W zamku Armand mówił niekiedy jeszcze „mój siostrzeniec", częściej jednak używał wyrażenia „mój sekretarz" i starał się zapomnieć o krewnym, a natomiast widzieć w Michale płatnego oficjalistę, posuwał się nawet tak daleko, iż żądał od niego poniżających usług w obecności Montberthierów.

Michał słuchał, aby nie zadzierać się z bogatym wujem, aby nie stracić względów człowieka, który jednem jedynem słowem mógł Ninę uczynić szczęśliwą, albo nieszczęśliwą.

Z tej samej przyczyny i młoda dziewczyna zdawała się pozwalać na wszystko staremu despocie. Przyjmowała jeszcze jego ramię, śmiała się z jego dowcipów i słuchała jego basowego głosu z szacunkiem. Jeżeli jednego dnia pozwoliła mu się pocałować w rękę, to drugiego on ją pocałował w łokieć. Powoli przyzwyczaił się piękny Armand do znoszenia jej kwiatów, książek lub słodyczy, a gdy się skarżyła na gorąco, otwierał natychmiast okno.

Zdawało mu się, iż stał się znowu młodym; powietrze leśne służyło mu doskonale i czuł, jak budzi się w nim nowa chęć i nowa siła do życia. Wieczorem prowadził Ninę do pianina i nachyliwszy się nad nią objaśniał jej teksty nowych oper.

Pewnego dnia ukazał się z wąsami stanowczo ciemniejszymi niż zwykle; musiał je zatem ufarbować i Michał postanowił sobie, naciągnąć go z tego powodu, pożałował jednak tego.

— Mój synu — rzekł wuj — wiesz, że moi młynarze nad Oazą grożą bezrobociem. Możesz wyjechać pociągiem pospiesznym o godzinie piątej i postarać się załatwić tę sprawę.

— Ależ wuju, jestem przecież razem z tobą zaproszony na obiad do Montbethier.

— Wytłomaczę cię. Zapakuj kuferek i weź z sobą dosyć bielizny, gdyż nie możesz wracać prędzej, dopóki sprawy nie załatwisz zupełnie.

Michał musiał odjeżdżać.

Jak przyrzekł, wytłomaczył pan de Saverne swego siostrzeńca przed Niną, a uczynił to w słowach wzruszających. Ponieważ jednak nie godzi się usposabiać otoczenia smutnie, pomimo iż strapienie może być wielkiem, jadł obiad z wybornym apetytem i opowiadał najnowsze bulwarowe dowcipy.

Nazajutrz był niemniej uprzejmy. Pod pozorem, że otwarto polowanie, ukazał się w stroju myśliwskim, zrobionym z oliwkowo-zielonego aksamitu.

— Dziś rano nie zabiłem nic jeszcze, moje drogie dziecko — przyznał się stawiając broń na ziemi — pod wieczór będę jednak prawdopodobnie szczęśliwszym, jeżeli pani będziesz tak łaskawą przejść się ze mną po lesie.

Nina nie odważyła się odmówić, lecz przyłączyła się do niego i starała się być uprzejmą. Sposobność zdawała się być dobrą do doprowadzenia pana de Saverne do tego, aby nareszcie sprawę zakończył i wyjechał z oświadczynami. Kochany wujaszek kazał się długo prosić, ale prędzej czy później musiał się przecież na coś zdecydować.

Tego wieczoru piękny Armand był bardzo uczuciowym. Deklamował wiersze Lamartina i wzdychał, ujrzawszy zwiędły listek. Następnie mówił o swoim sekretarzu, jako doskonałym chłopcu, który coprawda nie był dość silnym, ale za to wiernym jak pies, wzorowym urzędnikiem, który swoją pensję uczciwie zarabia. Niestety jednak nie posiada on żadnej przyszłości — na to jest za mało energicznym, za mało ciętym. Z czasem może doprowadzić do stanowiska drugiego zarządcy z pensją trzech tysięcy franków.

Gdy około godziny piątej zaprowadził Ninę do alei topolowej około pawilonu zimowego, znalazł się nagle oko w oko z Michałem.

— Jakto? Już z powrotem? — zawołał ze zbyt widocznym złym humorem.

— Zapewne, kochany wuju — odparł Michał wesoło. — Fiu, jakże się dzisiaj wystroiłeś!

— A bezrobocie?

— Eh, nie było nic szczególnego. W przeciągu dwóch godzin przerobiłem ludzi zupełnie.

Fabrykant mąki nie myślał jednak o tem, aby mu powinszować tak szybkiego rezultatu, a w czarnych, aksamitnych jego oczach błysnęły złowrogie błyskawice.

Tymczasem Michał zwrócił się do Niny, a ponieważ to pierwsze rozstanie wydało mu się okrutnem, przeto wynagrodził to sobie w ten sposób, że wycisnął na jej policzkach dwa ogniste całusy.

Stary wuj zzieleniał na ten widok, tak, że jego oliwkowe ubranie zbladło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Krówką“, mleczarnia p. Koralewiczowej, cukiernia Warszawska, Brzeziny, szkoła ludowa im. Konarskiego, razem 11 zł. 2 ct., odesłane zostały na ręce p. Ulanowskiej inicjatorki tejże składki do Krakowa, a przez nią do kasy oszczędności złożone. Ogólna zaś suma dotąd uzbieranej składki wynosi 37.206 zł. i znajduje się w kasie oszczędności krakowskiej. Następne rozbicie 26. sierpnia, plac św. Jura l. 28 u p. Szumlańskiej.

Zmarli:

Julja z Nowickich Adamowa Ciechanowska, przeżywszy lat 61, zmarła w Krakowie.

Dr. Edmund West, adwokat i dyrektor bukowińskiej kasy oszczędności, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 75.

W Speising pod Wiedniem, zmarł architekt Mikołaj Fiałkowski, autor kilku dzieł z dziedziny matematyki.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22. lipca.

(Nastrój kanikularny. — Organy OO. Bernardynów. — Spoczynek niedzielny w magistracie. — Nowy teatr i mała dyskusja polityczna na temat niepopierania Niemców. — Kurz, Heneberg, Ritel).

Dzisiejsze posiedzenie ma okropnie kanikularny charakter. Setka ojców miasta zdekompletowana nielitościwie — puste fotele mają znaczną przewagę nad pełnymi i nastrajają melancholijnie na temat rozkoszy, jakich zażywają w tym momencie „urlopowani“ ojcowie nad różnemi rzekami i morzami naszego kontynentu. Gorąco w sali nie do wytrzymania. Radni nie są w stanie wysiedzieć spokojnie na miejscu — *vis major* wypędza ich co chwila „na papierosa“ do sąsiedniego pokoju. Na trybunie prezydjalnej miejsce dr. Małachowskiego, bawiącego na urlopie, zajmuje p. Szajer.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytuje p. Szajer petycję mieszkańców dzielnicy III. tj. żółkiewskiego, zawierającą szereg tradycyjnych i już tyle razy „poruszanych“ i „podnoszonych“ postulatów, wśród których znajduje się gimnazjum, tramwaj przez Zamarstynów, zniesienie wału kolejowego, zasklepienie Pełtwi itd. itd. Petycję dzielnicy III., hołdującej tak wytrwale zasadzie, iż kropla wydrąża skałę, odesłano do regulaminowego traktowania.

Potem prof. Thullie nawiązał przerwaną przed tygodniem dyskusję na temat święcenia niedzieli przez urzędników, pracujących w biurach magistratu lwowskiego. Prof Thullie, polemizując z wnioskiem sekcji, żądał zaprowadzenia niedzielnych dyżurów, któreby umożliwiały uwalnianie pewnej części urzędników zupełnie: stanowisko to zwalczał p. Gubrynowicz, a popierał p. Romanowicz, poczem rada uchwaliła wniosek sekcji, wedle którego urzędnicy będą w niedzielę pracowali tylko rano od godziny 10. do 12.

Konwentowi OO. Bernardynów uchwalono dać 2.000 zł. subwencji na odrestaurowanie organów, poczem p. Cybulski przedstawił imieniem komisji teatralnej wnioski w sprawie ogrzewania i wodociągów w nowym teatrze, opiewające tak, ażeby roboty około ogrzewania oddać wiedeńskiej firmie Kurz, Heneberg i Ritel za 32.175 zł., zaś roboty około wodociągów inżynierowi Niemekszy za 14.880 zł.

Nad sprawą tych ofert rozwinęła się niespodziewanie całogodzinna debata polityczna. W łonie rady miejskiej zarysowała się mianowicie silna opozycja przeciwko oddaniu robót około ogrzewania firmie niemieckiej i starła się w ostry sposób ze zwolennikami wniosków komisji. Imieniem opozycji w pełnej radzie, a zarazem opozycji niezadowolonej mniejszości w komisji, przemówił p. Janowski, formułując wniosek, ażeby wodociągi oddać inżynierowi Niemekszy samemu, zaś roboty około ogrzewania powierzyć mu z warunkiem, iż weźmie sobie do pomocy jakąś znakomitą firmę zagraniczną.

Teraz rozpoczęła się kanonada na ostro.

P. Rawski, oświadczywszy się za oddaniem wszystkich robót inżynierowi Niemekszy, odpierał w energicznem przemówieniu tradycyjne zarzuty, wystosowywane pod adresem naszych rzemieślników, ubolewał nad tem, iż znowu zarobią u nas Niemcy i wyraził zdziwienie, że na tem samem stanowisku, forytowania obcej firmy, stoi kierownik budowy teatru radca Gorgolewski.

Dr. Marchwicki oświadczył, iż pomimo sympatji i uznania, jakie ma dla inżyniera Niemekszy jeszcze z czasów wystawy, jest bezwarunkowo za wnioskami komisji. W interesach w ogóle, a zwłaszcza w interesach publicznych zakrojonych na wielką skalę, nie wolno zajmować stanowiska czułostkowego. Tylko znakomitej i doświadczonej firmie można ze spokojem powierzyć w tym wypadku roboty.

Prof. Thullie gorąco zwalczał większość komisji, a wraz z nią zamiar przypuszczenia Niemców do robót teatralnych. Jako Polak musi się temu kategorycznie sprzeciwić. Nasza kurtoazja wobec Niemców zaczyna przekraczać dozwolone granice. Subwencjonujemy szkołę, w której wykłady odbywają się w języku niemieckim, sprowadzamy cement pruski, a teraz chcemy znowu naszemi pieniędzmi napchać niemieckie kieszenie. Jestto dziwna odpowiedź na eksterminacyjne *ausrotten*, które się dziś rozlega z podwojoną wściekłością.

Za Kurzem, Henebergiem i Ritlem przemawiał dalej prof. Piętak i referent p. Cybulski, przeciw nim prof. Ciesielski, dr. Weigel, p. Rawski i p. Janowski. Po skrzyżowaniu się opinij tych panów nastąpiło głosowanie, które dało rezultat następujący: roboty około wodociągów powierzone zostały samemu p. Niemekszy, roboty około ogrzewania również jemu, ale z warunkiem, że będzie je prowadził w spółce z jakąś doświadczoną firmą zagraniczną.

W ten sposób mniejszość komisji zwyciężyła i Niemcy nie będą nas ogrzewali. Lwów dał doskonały przykład, że należy raz już stanowczo wyjść ze sfery frazesów i przestać przyczyniać się dobrowolnie do wzrostu potęgi naszych najzawziętszych wrogów. *Herren:* Kurz, Heneberg i Ritel są Prusakami czystej krwi i w Wiedniu mają tylko filję, a jak poświadczył prof. Thullie, roboty ich, wykonane w Austrji, pozostawiają wiele do życzenia.

Z izby sądowej.

(Proces przeciw mordercom Anny Simon).

Akt oskarżenia omawia w dalszym ciągu zeznania Deczki Bojczewa, który zaprzecza kategorycznie wszelkiemu współudziałowi w morderstwie. Bojczew przyznaje tylko, że spowodowany skandalami, jakie jego była kochanka urządzała przed pałacem książęcym, wezwał do siebie prefekta policji Novilicsa i prosił go, aby w dobry sposób wydalił Simonównę z Filipopola, a gdyby to było niemożliwem, pozbył się jej w jakikolwiek inny sposób. Oskarżony twierdzi oprócz tego, że 9. kwietnia znajdował się od godziny 9. do 11. wieczór w pałacu książęcym przy obiedzie. Ale że Bojczew był nietylko inicjatorem morderstwa, jak się sam częściowo do tego przyznaje, lecz także bezpośrednim wykonawcą, dowodzą tego liczne okoliczności jasno i wyraźnie.

I tak zeznaje Novilics stanowczo, że rotmistrz Bojczew, wezwawszy go do siebie, proponował mu zamordować Simonównę, gdyż wyprawia ona codzień przed pałacem skandale; Bojczew dodał przytem, iż jest to życzeniem księcia.

Więcej jeszcze obciążające Bojczewa są zeznania żandarma Wassiljewa, o którym wspomnieliśmy już wczoraj. Także kilka koleżanek Simonówny z *Café chantant* w Filipopolu zeznało, iż czytały list Bojczewa, wzywający Simonównę, aby 9. kwietnia wieczór przybyła fiakrem na most na Marycy; przy tej sposobności upominały ją, aby się miała na baczności, gdyż one nie dowierzają Bojczewowi.

Nader ważnem jest zeznanie woźnicy Piotra Aleksowa, którego pewnego dnia, mniej więcej 15 dni przed Wielkanocą katolicką, gdy jechał z rotmistrzem Bojczewem, z jego żoną i jeszcze innym oficerem, Bojczew starał się namówić, żeby Simonównę wywiózł w powozie za miasto i tam ją zamordował; świadek nie chciał jednakże tego uczynić. Później proponował mu jeszcze Bojczew, aby był mu pomocny przy wrzuceniu Simonówny do studni, znajdującej się przy szosie, prowadzącej do Karlowa. Również i na to nie chciał świadek przystać, a Bojczew powiedział mu przy tej sposobności, że skłoni go wreszcie do zrzucenia Simonównej z mostu do rzeki Marycy.

Wszystkie te fakta są tak przekonywujące, że nie podlega żadnej wątpliwości, iż Bojczew był inicjatorem i sprawcą zbrodni. Chociażby nawet było dowiedzionem, że Bojczew 9. kwietnia wieczór, tj. w czasie, gdy popełniono morderstwo, znajdował się w pałacu książęcym, to okoliczność ta nie zmniejszyłaby jego winy, gdyż i w takim razie należy go uważać za inicjatora, który, nadużywając swej powagi, namówił Novilicsa i Wasiljewa do zamordowania znienawidzonej kochanki.

Wina oskarżonego Nikoli Bojczewa, brata Deczki, polega na tem, iż przywiózł on Annę Simon 25. marca b. r. z Sofji do Filipopola i zamieszkał z nią w hotelu „Feller“, gdzie zapisał się pod fałszywem nazwiskiem „N. Stojanow wraz z żoną“.

Zwłoki Anny Simon wyciągnęli rybacy z rzeki wieczór dnia 29go maja r. b. w pobliżu wsi Jurczei. Sekcja wykazała, iż na szyi, oraz na całem ciele znajdowały się podłużne bruzdy, jak gdyby pochodziły od sznura. Lekarze orzekli, iż ślady nie są dość wyraźne, aby przypisać im szczególne znaczenie; zdaniem ich, wrzucono zwłoki do rzeki, gdy już śmierć nastąpiła.

Akt oskarżenia kończy się następującemi słowami: Z powyższego wynika wyraźnie, że zamordowania Anny Simon, które w wysokim stopniu wzburzyło opinję publiczną w kraju i za granicą, dopuścił się rotmistrz Bojczew i prefekt policji Novilics z pomocą Nikoli Boiczewa i żandarma Bogdana Wassiljewa; morderstwo popełnili oni według z góry ułożonego planu z rozmysłem. Tą zbrodnią wyrządzili oskarżeni, zwłaszcza rotmistrz Boiczew i prefekt policji Novilics, którzy w najwyższym stopniu nadużyli swego stanowiska służbowego, wielką szkodę moralną ojczyźnie i zasługują za to na odpowiednią karę.

Prokurator wnosi karę śmierci dla głównych oskarżonych: Deczki Bojczewa, Karola Novilicsa i Bogdana Wassiljewa.

Prefekt policji Novilics wyraził się wobec obrońcy, iż publiczność może się w ciągu rozprawy spodziewać niespodzianek; on (Novilics) zamilczał niejedno, dotyczące wysokich kół, lecz przed trybunałem będzie mówił bez obawy i wykryje bez litości niejedną korupcję.

* * *

Jak już donosiliśmy, proces ten toczy się głównie na żądanie konsulatu austrjackiego; gdyby nie wdanie się konsulatu, rząd bułgarski byłby z pewnością całej tej sprawie nie dał przyjść przed kratki sądowe. W imieniu małoletniej córki zamordowanej Simonównej, występuje syndyk konsulatu austrjackiego w Sofji dr. Feuerstein. Bojczew z więzienia pisywał listy do księcia i księżnej. Listy te przychwycono i nie doszły one rąk adresatów. W akcie oskarżenia nie ma o nich wcale wzmianki; wiele osób atoli w Filipopolu widziało je i czytało. W jednym z nich, adresowanym do księcia, skarżył się Bojczew na brata swego i Wasiljewa, że nie sprawili się tak, jak on — o czem książe wie — zamierzał. W liście zaś do księżnej prosił ją, aby zeznała, iż wieczorem w dniu, w którym popełniono zbrodnię, był na kolacji u dworu. Charakterystycznem jest to, iż list do księżnej jest podpisany tylko imieniem „Deczko“.

Bojczew jest synem zbójcy, i to nie takiego, któregoby można uważać za jakiegoś bohatera, lub któryby, nie chcąc być pod panowaniem tureckiem, uciekł w góry i tam z zasadzki lub w otwartej walce walczył ze znienawidzonymi przez siebie Turkami; lecz był zwykłym rabusiem, który napadał na przejezdnych i rabował ich majątek. Znanym był on w całej okolicy Filipopola, jako jeden z najniebezpieczniejszych rabusiów. Należał przez pewien czas do bandy Dobriego, później operował sam na własną rękę, dobrawszy sobie takich, jak sam, czelnych towarzyszy. Deczko Bojczew za pośrednictwem metropolity ze Śliwny otrzymał stypendjum państwowe i wstąpił do gimnazjum w Śliwnie. W r. 1883 przeniósł się do Filipopola i tam ukończył gimnazjum. Po wojnie serbsko-bułgarskiej wstąpił do szkoły junkierskiej w Sofji. Był bardzo pilnym uczniem, przytem silnym i przystojnym, wogóle miał wszystkie zalety, aby zostać dobrym i dzielnym żołnierzem. Książe Aleksander Battenberski lubiał takich ludzi i protegował ich. Jak już raz donieśliśmy, Bojczew za tę opiekę odpłacił się księciu czarną niewdzięcznością, i był jednym z głównych hersztów spisku przeciw niemu. Lata mijały, a Bojczewowi udało się dostać na dwór. Przed rokiem dla niewiadomych przyczyn wydalono go ze służby dworskiej, po kilku tygodniach został napowrót powołany do niej i mianowany adjutantem księcia. W r. 1895 jeździł w jakiejś specjalnej misji do Petersburga. Jest to typ prawdziwego dworaka; uniżony i schlebiający wyższym, dumny i nieprzystępny dla niższych od siebie. Wśród kolegów był wielce nielubiany.

(Telegram „Dzien. Polsk.“).

Filipopol 23. lipca. Wczoraj rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Obrońcy zaprotestowali przeciwko zaprzysiężeniu wszystkich powołanych do rozprawy szansonistek. Trybunał odrzucił odpowiedni wniosek obrońców i postanowił szansonistki zaprzysiądz. Świadkowie zeznali, iż Bojczew pozostawał w ścisłych stosunkach z zamordowaną Simonówną i że był ojcem jej córki Eugenji.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Wiener Ztg. ogłosiła wczoraj rozporządzenie cesarskie, zawierające liczne dodatkowe kredyty do budżetu na r. 1897. Jest to pierwszy skutek obstrukcji parlamentarnej i zamknięcia sesji. Dalsze rozporządzenia mają wyjść wkrótce. Oparte są one na § 14. konstytucji.

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało więcej 101.024 zł., z tego 30.000 zł. na dziennik ustaw państwowych. — Ministerstwo oświaty otrzymało o 58.064 zł. więcej a między innemi wyliczone są następujące pozycje: § 17. a) Utrzymanie i restauracja pałacu księcia biskupa krakowskiego 4 624 zł; b) konserwacja budynków przy ulicy Kanonicznej w Krakowie należących do fund. 1.840 zł. § 16. Szkoły wyższe, uniwersytet we Lwowie, naukowe wyposażenie klinik medycznych wydatek nadzwyczajny 36.000 zł. Pozycja 16. Szkoły średnie: § 1. Gimnazja. Niższe gimnazjum państwowe w Cilli do końca r. 1896/7 dodatek zwyczajny 12.500 zł.

Ministerstwo skarbu otrzymało 366.000 zł. więcej z powodu przeprowadzenia reformy podatkowej. (Pomnożenie personalu). Ministerstwu handlu przyznano więcej 3.500 zł., zaś ministerstwu kolejowemu 173.300 zł.

Z tego na budowę linji Stanisławów-Woronienka 150.000 zł. — Ministerstwu rolnictwa 176.200 zł., z tego 10.700 zł. na meljoracje. — Ministerstwu oświaty 50.000 zł. — Przyznane na zakupienie gmachu sądowego w Sanoku 165 000 zł. nie mają być tego roku użyte.

Z Brukseli nadchodzą dwie dość ważne wiadomości: pierwsza, „że izba uchwaliła rewizje przedłożenia rządowego, dotyczącego zniesienia prawa zastępstwa w wojsku“; druga, „że rząd — pomimo ogólnej opozycji — nie chce cofnąć swego przedłożenia o reorganizacji gwardji miejskiej.“ W tem ostatniem znać pewien jednak skutek znanej mowy króla Leopolda, na temat konieczności lepszej obrony wojskowej kraju. Wszelakoż co do najbliższego kroku, gwoli poprawy stosunków w tej mierze, panuje niezgoda pomiędzy oboma czynnikami państwowymi: rządem i parlamentem. Ten ostatni radby usunąć przedewszystkiem system okupowania się od służby wojskowej; — rząd natomiast, lękający się podejrzenia nawet, jakoby kapitulował przed powagą genjalnego mistrza sztuki fortyfikacyjnej, jen. Brialmonta, chce przedewszystkiem zreorganizować gwardję miejską, czyli wciągnąć ją w szeregi pospolitego ruszenia. Tutaj jednak spotyka szef gabinetu, Smet de Naeyer, na podwójny opór: stronnictwo jego, klerykali, nie chce słyszeć o polityce militarnej w ogóle, podczas gdy liberali ze swej strony sprzeciwiają się stanowczo obciążeniu ciężarami wojskowymi wyłącznie żywiołów miejskich. Gwardja bowiem belgijska rekrutuje się jedynie z miast i miejscowości przemysłowych, ludność zaś rolnicza byłaby według projektu rządowego kompletnie uwolnioną od pospolitego ruszenia.

Zapowiedziane przez pisma słoweńskie zgromadzenie słoweńskich mężów zaufania w Cylei odbyło się przy nader licznym współudziale osób i miało przebieg bardzo burzliwy. Zebranie powzięło rezolucje wyrażające w formie nader surowej rządowi naganę, nazywając fakt zniesienia gimnazjum słoweńskiego aktem bezprawia i obelgą wyrządzoną całemu narodowi słoweńskiemu. Wybrano również komitet dla urządzenia powszechnego wiecu słoweńskiego.

Slovenski Narod w numerze wtorkowym pisze, że agitacja Niemców przeciw Słowianom przybiera miarę cierpliwości nawet tak spokojnej ludności, jaką są Słoweńcy. Niemcy sądzą się bliskimi zwycięstwa i są przekonani, że im się powiedzie pogrzebać Słowian zupełnie. Słoweńcy, jako naród mały, muszą szukać ratunku w połączeniu się z Polakami i Czechami. W tym celu powinno nastąpić porozumienie co do wspólnej przeciw Niemcom walki.

Młodoczeskie *Narodni Listy* zapowiadają również akcję na szersze rozmiary. Doradzają wydanie memorandum, w którem mają być wyliczone wszystkie krzywdy i wypadki brutalności niemieckiej, jakich się Niemcy w ostatnim czasie dopuszczali na Czechach w tych okolicach, gdzie ludność czeska znajduje się w mniejszości. Memorandum będzie wydane w kilku językach europejskich.

Uwagi godnem jest co *Narodni Listy* piszą o hr. Badenim i jego stosunku do Niemców. Według tego hr. Badeniemu należy się wieniec za to, że jasno dał do zrozumienia, iż mu bez Niemców rządzić nie wolno. Jeżeli sfery decydujące wiedzą w Austrji o tem, jaki element bezpieczny przedstawiają dla państwa Niemcy, a jeżeli mimo to nie mają dość odwagi i woli wystąpienia przeciw nim, to za dalsze następstwa, jakie z tego faktu wynikną, niechaj sami będą odpowiedzialni.

Z tego, co dziś Czesi piszą, możemy być do pewnego stopnia zadowoleni. Wynika stąd bowiem, jak słuszną była polityka Koła polskiego, która dążyła nawet kosztem niepopularności naszej wśród Słowian do unikania na razie wszelkich starć stanowczych.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 23. lipca. Dżewad-basza odpłynął wczoraj z kilku wyższymi urzędnikami cywilnymi na Kretę.

Berlin 23. lipca. Biuro Wolfa donosi ze Stambułu, iż Porta dała żądane przez ambasadorów pisemne oświadczenie, że godzi się na regulację granicy w Tessalji wedle projektu zaproponowanego przez attachées wojskowych. Biuro Reutera potwierdza to doniesienie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Ischl 23. lipca. Przybył tu z żoną minister skarbu dr. Biliński.

Budapeszt 23. lipca. W sejmie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem Banffyego o przedłużenie posiedzeń sejmowych do godziny 3 popołudniu. Dyskusja miała przebieg spokojny; dalszy ciąg odroczono do dzisiaj.

Rokowania w sprawie zawarcia kompromisu między stronnictwami rządowemi a opozycyjnemi, jeszcze się nie rozbiły zupełnie. Wprawdzie stronnictwa stoją naprzeciw siebie z bronią u nogi, gotowe każdej chwili do zaciętej walki, a nadto pierwsza próba stworzenia między niemi kompromisu nie dała wcale rezultatu, mimo to w kuloarach utrzymuje się przekonanie, że w sprawie zawarcia kompromisu nie padło jeszcze ostatnie słowo i że nić wzajemnego porozumienia może być jeszcze nawiązana. Czy jednak i kiedy na nowo rozpoczną się w tej sprawie rokowania, niewiadomo. Widać tylko, iż wybitni posłowie z rozmaitych stronnictw rozmawiają z sobą i spokojnie omawiają wypadki, jakie mogą zajść w przyszłości.

Berlin 23. lipca. Izba panów przyjęła w drugiem czytaniu 112 głosami przeciw 19 ustawę o stowarzyszeniach.

Berlin 23. lipca. *Reichsanzeiger* pisze, iż wydanie rozporządzenia, zakazującego na czas pewien przywozu zboża do Niemiec, czego w petycji wniesionej do kanclerza domagają się agrarzyści, jest niemożliwem, gdyż zakaz taki sprzeciwiałby się postanowieniom zawartych przez Niemcy traktatów handlowych.

Gudwangen 23. lipca. Cesarz niemiecki wczoraj wieczorem przybył tutaj.

Paryż 23. lipca. Austrjacki minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, przybędzie tu w niedzielę. Zamierza zabawić u rodziny swej żony w Paryżu przez 4 dni. Naturalnie, że zejdzie się on tu z francuskim ministrem spraw zagranicznych p Hanotaux, mimo to jednak z podróżą hr. Gołuchowskiego nie można łączyć jakichś politycznych celów. Z prezydentem Faurem hr. Gołuchowski widzieć się nie będzie, gdyż Faure wyjechał na 2 tygodnie do Hawru.

Paryż 23. lipca. Według urzędowych doniesień z Dżibutti, Menelik udzielił pewnemu francuskiemu przedsiębiorstwu na 99 lat koncesję na budowanie kolei żelaznych w państwie abisyńskiem.

Sztokholm 23. lipca. Na zapytanie redakcji „*Dagens Nyheter*“ oświadczył Eckholm, dawny towarzysz wypraw Andréego, iż nie sądzi, aby ów gołąb, którego schwytano w Stawanger był wypuszczony przez Andréego. Gołębie Andréego nie mają na nogach srebrnych pierścieni; oprócz tego nie ma ów gołąb na skrzydle wybitego nazwiska Andréego.

Wiedeń 23. lipca. Proboszcz Eichhorn donosi do *Deutsches Volksblatt*, iż Stojałowski przybył do Rzymu i przedstawił się w kompetentnem miejscu.

Mitrowice 23. lipca. Po pięciodniowej rozprawie zapadł wczoraj wyrok w sprawie socjalistów, którzy wywołali zaburzenia w Slawonji. Wszystkich 42 oskarżonych uznano winnymi i skazano na karę więzienia od 1 do 18 miesięcy.

Bukareszt 23. lipca. Z powodu wyzdrowienia następcy tronu wydał król manifest, w którym wypowiada ludowi podziękowanie za sympatję, jakiej dawał dowody podczas choroby królewicza.

St. Georgen (obok Friedrichshafen w Wirtembergji) 23. lipca. Pod stacją Saemalde wykoleił się wczoraj popołudniu pociąg pospieszny. Kilka osób odniosło lekkie uszkodzenia; przyczyną wykolejenia była burza.

Hamburg 23. lipca. *Hamb. Corr.* donosi, iż Marschall zostanie mianowany ambasadorem w Rzymie lub Stambule, a Boetticher z Nowym rokiem obejmie posadę starszego prezydenta w prowincji Saskiej.

Dobromil 23. lipca. Krajowy zjazd strażacki zapowiada się świetnie. Miasto przybiera świąteczne szaty, mieszkańcy dekorują domy flagami i zielenią. Spodziewają się tu wszyscy przybycia naczelnika związku kraj. straży pożarnych ks. Adama Sapiehy.

Wiedeń 23. lipca. Na niedzielę zwołano ponowny wiec niemiecki do Chebu, ale starostwo znów go zabroniło. Agitatorzy niemieccy zamierzają urządzać także wiece niemieckie na Szląsku.

Lublana 23. lipca. Wszyscy słoweńscy tudzież kroaccy posłowie do rady państwa zbiorą się na konferencję w dniu 30. b. m. celem naradzenia się nad sytuacją polityczną.

Berlin 23. lipca. Do biura Wolfa donoszą z Petersburga, że program odwiedzin cesarstwa niemieckich ułożono w następujący sposób:

7. sierpnia: Przybycie do portu w Kronsztadzie. Car z carową popłyną z portu na spotkanie gości na jachcie „Aleksandra“. — Wieczorem obiad galowy.

8. sierpnia: Cesarstwo niemieccy przybędą do Petersburga, zwiedzą katedrę petropawłowską, wezmą udział w poświęceniu nowego skrzydła niemieckiego szpitala imienia Aleksandra, następnie przyjmować będą w ambasadzie deputacje niemieckiej kolonji. Po południu przyjęcie ciała dyplomatycznego, obiad w pałacu zimowym, konna przejażdżka do obozu w Krasnem Siole, następnie capstrzyk i uroczyste przedstawienie.

9. sierpnia: Wielka parada wojskowa. Śniadanie w obozie w Krasnem Siole. Wieczorem galowe przedstawienie na wyspie Olgi w parku nowopiotrowskim.

10. sierpnia: Wieczorem iluminacja parku peterhofskiego. Herbatę spożyje całe towarzystwo w pałacyku Piotra Wielkiego „Mon plaisir“.

11. sierpnia: Przed południem odjazd cesarstwa niemieckich.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 23. lipca godz. — min. —.

Alpiny	128·90	Galic. oblig. prop.	98·10
Akcje kredytowe	369·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	398·50	Akcje tyton.	162·50
Anglobanki	163·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·65
Unjony	303·50	Elbethale	259·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	243.75
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·70
Lombardy	85·50	Bankvereiny	259·—
Losy tureckie	65·75	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	349·—	Ruble	127·—
Czerniowieckie	285·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 23. lipca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 214·50 do 217·40. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·— do 288·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Bankn kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy-gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnegó 4% w. a. 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Bankn krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·70 do 97·40.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·48 do 9·58. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niem. 58·45 do 58·95.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA. M, hr. Drohojowska z Wiednia. J. Jabłonowski z Zagwoździca. A. Cielecki z Porchowy. P. Tyszkowski z Rybotycz. F. Fuchs z Klagenfurtu. P. Lewe z Paryża.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. S. hr. Jabłonowski z Popowic. S. br. Hagen z Wielkich ócz. S. Leszczyński z Rohatyna. T. Wiikoński z Warszawy. T. Studnicki z Kormanic. T. Pohorecki z Dydni. Hr. Łubieńska z Krakowca. L. Rozpendowski z Krakowa. S. Okęcki z Krakowa. J. Strohmajer z Suczawy. Dr. R. Müller z Wrocławia. E. Hübner z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Sala z Wysocka. D. Udrycki z Mostów. A. Młodecki z Warszawy. A. Barllon z Brodów. Dr. M. Müncer z Tarnopola. P. Krumacker z Strassburga. L. Fraenkel z Kozowy. Br. Wallisch z Chorośnicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Czeskie aprykozy, sławne na świat cały; 5 kilowe koszyki po 2·25; brzoskwinie po 2 złr. wysyła **J. Jindrich, Melnik** (Czechy). 662

Dom wraz z dwumorgowym ogrodem w Rawie ruskiej z powodu wyjazdu do sprzedania. Bliższa wiadomość Gużkowski Stryj. 665

Nauczycielka, posiadając patent, wyższą muzykę, języki: francuski i niemiecki, poszukuje umieszczenia. Adres: „Marya“ Szmańkowczyki — poczta Kolędziany.

Ucznia z ukończoną 2. klasą gimnazjalną lub średnia poszukuje handel towarów mięszanych i win J. Sklenka w Kamionce strumiłowej. 670

Pralnia systemu Strakosch-Boner bardzo mało używana jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u portjera w Hotelu Europejskim. 673

Leśniczy, były uczeń lwowskiej szkoły lasowej, z kilkunastoletnią praktyką w górach i równinach, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod M. P. Żmigród. 674

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep, pokój kuchnia do wynajęcia ulica Sykstuska 22. 664

3 pokoje z kuchnią od 1-go września 1897 do wynajęcia plac Chorążczyzny l. 4. 671

Św. Zofji 16. 2 pokoje z kuchnią, przedpokojem i przynależytościami od 18-go sierpnia do najęcia. 672

Praktykant do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik Uniwersytet Lwów. 671

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 26/6 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/5 30/6 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.